

Małowist, Marian

"Het Hongerjaar 1566", Erich Kuttner, Amsterdam 1949 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 49/2, 394-400

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Z całości publikowanych materiałów, dowodzących zdecydowanego poparcia udzielanego przez kardynała Zakonowi Krzyżackiemu zarówno na dworze papieskim, jak na terenie Rzeszy, niewątpliwie najbardziej interesujące będą pozycje, pochodzące z okresu politycznej walki Związku Pruskiego z Zakonem. Świadectwem ich są między innymi pisemne interwencje Mikołaja z Kuzy z r. 1451 wystosowane do Gdańska, Lubeki i Bremy, a domagające się rozwiązania konfederacji pruskiej. Maschke poddał analizie teksty powyższych pism, wykazując ponad wszelką wątpliwość, że zostały one przygotowane na podstawie konceptu, dostarczonego przez samych Krzyżaków (tj. mistrza niemieckiego) zarówno kardynałowi, jak margrabiemu brandenburskiemu Janowi i arcybiskupowi kolońskiemu (nr 5-6 i dodatek). Specjalną czcionką zostały zaznaczone drobne partie, dodane przez samego kardynała przy poszczególnych listach. W komentarzu autor wyjaśnił także w sposób interesujący, dlaczego oryginały powyższych pism znajdują się do dzisiaj w archiwum krzyżackim. Mianowicie władze krzyżackie nie tylko dostarczyły konceptu poszczególnym osobistościom na terenie Rzeszy, lecz także same zorganizowały przesyłkę listów do Prus, kontrolując zarazem bezzwłocznie teksty odpowiedzi związkowców. One też uznały doręczenie listów Mikołaja z Kuzy za niecelowe w danym momencie i pozostawiły je w swoim archiwum (s. 37—43). Spostrzeżenia te rzucają więc nowe światło na zaiste wyrafinowaną grę dyplomatyczną Zakonu wobec konfederatów.

Z pozostałych pozycji na uwagę zasługują nieznanne dotąd pisma z lat 1462—4 (nr 14—16) dotyczące dyplomatycznej akcji Zakonu w Rzymie, zwłaszcza zaś kwestii biskupstwa warmińskiego i pomezjańskiego.

Całość publikacji źródłowej została przygotowana bardzo starannie z obfitymi przypisami rzeczowymi oraz indeksem osób i miejscowości. Zastrzeżenie budzić może tylko dosłowna transkrypcja liter „u“ i „v“ w tekstach niemieckich, które praktycznie należałoby w druku podawać fonetycznie.

Zgodzić się także należy z wnioskami autora, że na ukształtowanie się pozytywnego stosunku kardynała do Zakonu wywarły wpływ osobiste kontakty z jego niemiecką gałęzią (tj. baliwatami) oraz wspólnota pochodzenia, przede wszystkim jednak poglądy Kuzańczyka na rolę kościoła w stosunkach europejskich i wpływający z nich zdecydowany konserwatyzm polityczny, przejawiający się w całkowitej negacji dążeń stanowych, zarówno w biskupstwie Brixen, jak i w Prusach.

Marian Biskup

Erich K u t t n e r, *Het Hongerjaar 1566*, N. V. Amsterdamsche Boek- en Courantmaatschapij, Amsterdam 1949, s. 454.

Wydawać się może dziwne, że zajęliśmy się tu omówieniem książki, która ukazała się w druku blisko dziewięć lat temu, spowodowana zaś przez nią krótkka lecz burzliwa wymiana zdań w zachodnim czasopiśmiennictwie historycznym już stosunkowo dawno ucichła. Sądzę jednak, że warto z nią zapoznać czytelników polskich zarówno ze względu na jej niezwykle interesującą treść, jak i na jej autora, zmarłego blisko siedem lat przed jej wydaniem. Jan R o m e i n, wybitny historyk holenderski, specjalista w dziedzinie historiografii Niderlandów, daje nam w swym pięknym wstępie niezwykle plastyczną sylwetkę autora „Roku Głodowego“, z którym był blisko związany. K u t t n e r, z pochodzenia Żyd niemiecki, był wybitnym działaczem niemieckiej socjaldemokracji, reprezentując raczej prawe jej

skrzydło. W okresie weimarskim działał jako dziennikarz o zacięciu satyrycznym, przy czym w ostatniej fazie istnienia republiki dał się swym ostrym piórem dotkliwie we znaki hitlerowcom. Zaraz po objęciu władzy przez Hitlera musiał opuścić Niemcy chroniąc się w Holandii. Brał początkowo aktywny udział w życiu politycznym niemieckiej emigracji, działał na terenie Hiszpanii, później jednak wyraźnie rozczarował się do swej partii i zerwał z nią ewoluując coraz wyraźniej ku lewicy. Jego początkowo wrogi stosunek do Związku Radzieckiego ulega zmianie zwłaszcza w okresie wojny. Kuttner był z wykształcenia prawnikiem, choć w praktyce nigdy się nie zajmował tą dziedziną. Jego parokrotne próby powieściopisarskie na ogół kończyły się fiaskiem. Zainteresowania ściśle historyczne zaczyna przejawiać dopiero jako człowiek blisko pięćdziesięcioletni w Holandii, znalazłszy się, jakby można sądzić z dyskretniej wzmianki Romeina, w bliskim kontakcie z tym uczonym. Owocem tych właśnie zainteresowań jest omawiana praca. Wkrótce po jej ukończeniu zostaje w 1942 r. aresztowany przez Niemców i ginie w Mauthausen. Ocalony rękopis opublikowano w r. 1949.

„Het Hongerjaar“ to praca arcy naukowa, napisana jednak z pasją doskonałego publicysty. Autor podjął się nie byle jakiego zadania „odbrązowienia“ historii rewolucji niderlandzkiej a zwłaszcza jej wstępnej fazy, to znaczy powstania obrazoburców w r. 1566/67. Postawił pod znakiem zapytania pozorne prawdy przez nikogo dotąd w tej dziedzinie nie kwestionowane, poddał krytyce działalność holenderskich bohaterów narodowych tego okresu, a zwłaszcza Wilhelma Orańskiego. Sprawę ujął jasno: dążył mianowicie do tego, by stosując konsekwentnie metodologię marksistowską uzyskać prawdziwy obraz ruchów społecznych w Niderlandach. Wypowiadał się ostro przeciw tezie reprezentowanej przez wielu historyków niderlandzkich o rzekomo ściśle religijnym charakterze ruchów społecznych poprzedzających wybuch rewolucji. Wiemy dobrze, że teza ta i to w zastosowaniu do wszystkich tzw. ruchów heretyckich średniowiecza i okresu reformacji nadal jest podtrzymywana przez bardzo wielu uczonych włoskich, zachodnioniemieckich i niektórych uczonych francuskich. Otóż Kuttner zwalcza ją z niemałym powodzeniem, wskazując na ścisły związek wielkich ruchów religijnych w Niderlandach w XVI w. z układem stosunków klasowych w tym kraju i sytuacją gospodarczą. Stąd też tytuł książki. Zgodnie z tradycyjną nazwą przyjętą w historiografii niderlandzkiej praca winna nazywać się „Het Wonderjaar“ (Rok Dziwów); Kuttner wiążąc wypadki lat 1566 i 1567 z bardzo ciężką wówczas sytuacją mas ludowych wprowadzając nazwę „Roku Głodowego“ („Het Hongerjaar“). Należy podkreślić, że mimo trudnych warunków pracy, gnębiących go niepowodzeń i nieomal nędzy autor zdołał zgromadzić i gruntownie przeanalizować ogromny materiał źródłowy i zasadnicze opracowania, toteż praca jego jest w swej zasadniczej linii trudna do zaatakowania. Stanowi ona bardzo ważną pozycję w dorobku marksistowskiej myśli historycznej, toteż nasi historycy reformacji winni na nią zwrócić baczną uwagę.

Jak już wspomniałem, autor zajął się przede wszystkim problemem współzależności reformacji oraz walki klasowej i sytuacji gospodarczej w Niderlandach. W związku z tym dąży do odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że rozszerzające się tam prądy religijne, a przede wszystkim anabaptyzm, a potem kalwinizm, w istocie swej ideologia religijna, stały się nie tylko sztandarami fantejszych ruchów społecznych, ale w niemałym stopniu przyczyniły się do ich wzmocnienia.

Próba rozwiązania pierwszego z wymienionych problemów skłoniła autora do dokładnej analizy sytuacji społeczno-gospodarczej w Niderlandach w XVI w., drugie zagadnienie starał się wyjaśnić przede wszystkim drogą wykazania sprzecz-

ności interesów poszczególnych klas społeczeństwa niderlandzkiego i wynikających stąd konsekwencji w ich stosunku do zachodzących wydarzeń.

W swych badaniach nad sytuacją gospodarczą oparł się Kuttner głównie na istniejących monografiach, a zwłaszcza na klasycznych już pracach P o s t h u m u s a i C o o r n a e r t a. Tak więc daje nam obraz położenia gospodarczego szlachty, kleru i poszczególnych grup mieszczaństwa. Wskazuje, że szlachta i magnateria, wypierana z armii przez zaciężnych, z administracji przez miejscową i napływową *noblesse de robe* służącą rosnącemu absolutyzmowi habsburskiemu, odczuwa stały brak pieniędzy, zadłuża się i biednieje. Stąd jej niezadowolenie z istniejących stosunków i gorączkowe próby obrony mocno zachwianego przez Karola V i Filipa II systemu rządów stanowych. W analizie sytuacji szlachty brak jednak ważnego elementu, a mianowicie uwzględnienia sytuacji gospodarczej wsi niderlandzkiej. Wprawdzie problem ten był do niedawna niemal całkowicie zaniedbany, ale nie wyczuwa się, by Kuttner rozumiał jego ważność. A przecież już choćby dwie znane lustracje holenderskie z 1494 i 1514 r. rzucają jasne światło na problem bardzo daleko posuniętej pauperyzacji chłopstwa holenderskiego, wypierania go z ziemi przez zamożne mieszczaństwo i bogate a liczne klasztory, na ostry wyzysk rzemieślników wiejskich, rybaków itd. ze strony mieszczan, a szczególnie przedsiębiorców suknienniczych, okrętowych i innych. Uwzględnienie tych momentów dostarczyłoby dodatkowych argumentów dla uzasadnienia tezy o bardzo daleko posuniętej pauperyzacji mas ludowych w Niderlandach (sytuacja ich we Flandrii i Brabancji była może jeszcze trudniejsza niż w Holandii) oraz o ostrych sprzecznościach klasowych na tym terenie. Pełniej natomiast charakteryzuje autor stosunki panujące w zachodnio-flandryjskim, brabantkim i holenderskim przemysle tekstylnym w momencie, gdy kształtują się tam stosunki wczesnokapitalistyczne oraz zaczyna się tworzyć proletariats złożony z mas chałupników żyjących w skrajnej nędzy. Nie są wyjątkiem takie miejscowości, jak Hondschoote w zach. Flandrii, gdzie nędza tkaczy i innych rzemieślników włókienniczych jest w XVI w. zjawiskiem stałym, na co obok uzależnienia ich od przedsiębiorców oddziałuje wielka deprecjacja pieniądza i słynny przewrót cen. Nędza wśród zatrudnionych, częste wybuchy bezrobocia związane z zaburzeniami gospodarczymi i politycznymi w kraju i za granicą, doprowadzają do nieznanego dotąd zaostrzenia przeciwieństw klasowych. Niestęchanie brutalny wyzysk fiskalny uprawiany przez Karola V i jego następcę budzi niezadowolenie również i klas posiadających. Właściwie wszystkie grupy społeczne były niezadowolone z absolutystycznej polityki Habsburgów, którzy traktowali Niderlandy jako finansową bazę swej polityki imperialistycznej. Słusznie przy tym wskazuje Kuttner na bezpośredni związek zaborczości habsburskiej w XVI w. z interesami szlachty hiszpańskiej, która po zakończeniu walk z Arabami w Hiszpanii musiała znaleźć nowe źródła bogactwa. To jednak powodowało, że średnie i bogate mieszczaństwo niderlandzkie, grabione przez habsburski fiskalizm było niechętnie wobec rządu. Mimo katolickiego charakteru rządów habsburskich wywoływały one niekiedy opór nawet ze strony duchowieństwa niderlandzkiego, a zwłaszcza klasztorów, zaniepokojonych próbą rozbudowy biskupstw podjętą przez Filipa II. Jednakże kler niderlandzki musiał pozostać lojalny wobec dynastii, ponieważ na nim właśnie skupiała się nienawiść reszty społeczeństwa. Jego rozległe i stale rosnące dobra ziemskie drażniły biedniejszą szlachtę i czyniły ją podatną na propagandę reformatorów i na ich program sekularyzacji dóbr kościelnych. Mieszczan i chłopów drażniły podatki na rzecz kościoła, burzała konkurencja tak licznych klasztorów w zakresie produkcji tekstylnej i handlu oraz spekulacji zbożowej. Jednakże sytuacja kościelna była specyficzna. Kuttner poświęca wiele

miejsca analizie antykościelnych nastrojów w Niderlandach w XVI w., a choć nie wnosi tu rzeczy specjalnie nowych, to jednak pogłębia wiele dotychczasowych ujęć. Słusznie przeciwstawia nędzę mas ludowych bogactwu kleru, wskazując na przywileje klasztorów w zakresie gospodarczym (co szczególnie dawało się we znaki rzemieślnikom miejskim), na lichwę zbożową itd. Jednakże zarówno biedota, jak klasy posiadające, myślą w XVI w., jak słusznie podkreśla Kuttner, kategoriami religijnymi. Właśnie zacięte walki religijne tegoż stulecia są tego dobitnym dowodem. Kuttner ma chyba rację, gdy twierdzi, że w świadomości ludzi owej epoki usunięcie zła w zakresie życia religijnego musiało stanowić podstawowy warunek poprawy stosunków w dziedzinie życia świeckiego, skoro miało być ono zależne przede wszystkim od odpowiedniego stosunku człowieka do sił wyższych, zaś zło doczesne było ujmowane jako kara za tak czy inaczej rozumianą bezbożność. W Niderlandach sytuacja kształtowała się w dziedzinie ideologicznej specjalnie niepomysłnie dla katolicyzmu. Kościół był tu znienawidzony nie tylko ze względu na działalność gospodarczą kleru, na jego demoralizację itp. Był on przede wszystkim ściśle związany z Habsburgami hiszpańskimi, wobec których całe pozostałe społeczeństwo niderlandzkie ustosunkowywało się coraz to bardziej opozycyjnie. Zespół tych wszystkich okoliczności sprawiał, że nie tylko grupy uboższe, najbardziej niezadowolone z istniejącej sytuacji, ale nawet bogate mieszczaństwo i szlachta były niezmiernie podatne na propagandę antykościelną. Autor wskazuje na fakt, że nawet anabaptyści, a więc sekta najradykalniejsza, zdołali pozyskać na początku lat trzydziestych szerokie wpływy nie tylko wśród ubogich warstw ludności Holandii, ale nawet wśród patrycjatu amsterdamskiego. Jednakże Kuttner słusznie przeciwstawia się K ö h l e r o w i, który wyciągnął z tego wniosek, że anabaptyzm (tak jak później kalwinizm) to zjawisko czysto religijne, nie uwarunkowane w żadnym stopniu sytuacją ogólną. Analizując dzieje anabaptyzmu holenderskiego w latach trzydziestych Kuttner udowadnia, że ruch ten ma wyraźnie dwie fazy. W pierwszej anabaptyzm nie jest jeszcze zjawiskiem masowym i ogranicza się właściwie do postulatów religijnych. Sytuacja zmienia się ok. r. 1534, gdy sekta uzyskuje szerokie wpływy wśród biedoty wiejskiej i miejskiej północnych Niderlandów, gdy jej program nabiera charakteru komunistycznego i zwraca się przeciw nierówności społecznej. Wtedy też rządząca Amsterdamem grupa oligarchiczna przystępuje do radykalnych represji, które doprowadzają ostatecznie po upadku komunij monasterskiej, do likwidacji anabaptyzmu jako siły społecznej. Mniej przekonująco natomiast przedstawia Kuttner problem zmian zachodzących w ideologii późnych anabaptystów i właściwie nie wyjaśnia, dlaczego słaba już zresztą sekta nabiera charakteru skrajnie pacyfistycznego, rezygnując ze swej dotychczasowej roli społecznej.

Analiza dziejów anabaptyzmu dokonana przez autora przynosi wiele nowych elementów. Tak więc autor zdecydowanie odrzuca tezę, w myśl której radykalizacja tej grupy pozostaje w ścisłym związku ze zmianami w jej kierownictwie. Odejście mistyka Melchiora Hoffmanna i objęcie kierownictwa przez znacznie bardziej dynamicznego Jana van Gel, zdaniem Kuttnera nie wyjaśnia sprawy. Radykalizacja anabaptyzmu w r. 1534 to w jego przekonaniu wynik ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej znalazły się w tym czasie Niderlandy; wojny z Danią i hanzeatami, spowodowane polityką Karola V nie liczącego się z podstawowymi interesami kraju, spowodowały odcięcie dowozu zboża, zastój w przemyśle, bezrobocie i głód. Właśnie głód to główna siła motoryczna anabaptyzmu w r. 1535, podobnie jak później radykalnego kalwinizmu lat sześćdziesiątych. Koncepcja ta wydaje się nie tylko interesująca, ale i przekonująca, choć zapewne należałoby ją jeszcze

dokładniej przebadac. Dla Kuttnera jest to problem centralny. Staje on przed nim na nowo, gdy w drugiej czesci swej ksiazki zajmuje sie geneza i dziejami powstania r. 1566/67. Czym tłumaczyc powodzenie kalwinizmu w Niderlandach w latach szescdziesiatych? Kuttner slusznie odrzuca teze o decydujacych znaczeniu tzw. wplywow francuskich, czym usilowano tłumaczyc sukcesy kalwinizmu w zach. Flandrii. W oparciu o rozlegly material zrodlowy Kuttner wykazuje, ze nowy kierunek uzyskuje szybko masowe wplywy wzrod biedoty Hondschoote, Valenciennes, Tournai, Antwerpii i innych miast i terenow najbardziej uprzemyslownionych, tam wlasnie nabierajac najbardziej radykalnego charakteru. Czym jednak tłumaczyc postepy kalwinizmu w srodowisku bogatych kupcow antweperskich, wzrod szlachty i magnaterii niderlandzkiej? Kuttner zdecydowanie odrzuca znana teorie Webera i slusznie wskazuje, ze rzekomo charakterystyczna dla doktryny kalwińskiej idealizacja cnót mieszczańskich: pracowitości, oszczędności itp. nie przemawiała chyba do rozrutnej arystokracji niderlandzkiej. Otóż zdaniem Kuttnera poza sprawami religijnymi, nadziejami na opanowanie dóbr kościoła, rozbić jego potęgę itp. działał tu inny wzgląd. Kalwińska organizacja kościelna w Genewie i wzorowany na niej system wybieralnych konsystorzów dawał mieszczaństwu, a w pewnej mierze i szlachcie wzór świeckiej jednostki samorządowej przez nie kierowanej, a więc odpowiadał w pełni ich aspiracjom społecznym i niechęci do katolickich i absolutystycznych tendencji polityki habsburskiej. Odpowiadał tym bardziej, że bogate mieszczaństwo zdołało bardzo szybko opanować kierownictwo kościelne i zlikwidować w nim do zera wpływ biedoty. Tę ostatnią starano się jednak pozyskać wszelkimi sposobami. Dużą rolę spełniały tutaj masowo rozdawane jałmużny, ale poza tym wchodził w grę przymus ekonomiczny. Kalwińscy przedsiębiorcy przemysłowi mieli możliwość skłonić zależnych od siebie wyrobników do przejścia na kalwinizm. Musiało to odgrywać pewną rolę, skoro Morillon, rzecznik kontrreformacji, proponował, by państwo drogą specjalnego funduszu ułatwiło drobnym rzemieślnikom samodzielne wykonywanie zawodu. Był to projekt nierealny niemniej charakterystyczny. Na wzrost ogólnych nastrojów opozycyjnych zaczyna w tym czasie oddziaływać także czynnik narodowy. Wprowadzenie obcokrajowców na wyższe urzędy kościelne, wojskowe i administracyjne godziło przede wszystkim w interesy szlachty niderlandzkiej, ale potrafiła ona wzbudzić w związku z tym powszechną nienawiść do cudzoziemskich urzędników, co z kolei spowodowało ogólny wzrost nastrojów antyhiszpańskich. Jednakże ani magnateria i szlachta, której przewidzili Wilhelm hr. Oranii oraz hrabiowie Egmont i Brederode, ani bogate kalwińskie kupiectwo antweperskie, wśród którego na plan pierwszy wysunęli się wykształceni emigranci, hiszpańsko-portugalscy marani, jak np. Marcos Perez — początkowo bynajmniej nie dążyło do przewrotu. Kuttner wykazuje, że w chwiejnym pozornie postępowaniu Wilhelma Orańskiego i innych przywódców szlacheckich i wielkomieszczańskich decydowała obawa, że powstające masy biedoty zwrócą się także przeciw nim. Pogląd ten oparty na bardzo sumiennej analizie obszernego materiału źródłowego nie zawiera w sobie żadnych elementów demagogii, choć oczywiście musiało wzbudzić sprzeciw wśród niektórych historyków niderlandzkich, reprezentujących najbardziej idealistyczny światopogląd (np. Enno van Geldern). Kuttner wskazuje więc, że choć splot stosunków społeczno-gospodarczych w Niderlandach sprzyjał rozwojowi reformacji i ruchu niepodległościowego, to jednak bardzo ostre antagonizmy klasowe oddziaływały także w sensie zupełnie odmiennym na sytuację, a mianowicie powstrzymywały klasy posiadające od decyzji, które mogłyby je w konsekwencji narazić na powstanie ludowe. W związku z tym zarówno kierownicze koła bogatego kupiectwa jak Wilhelm Orański, w r. 1565/6

bynajmniej zresztą nie skłonny do buntu, usiłują osiągnąć swe cele drogą pertraktacji z regentką i królem Filipem. Dopiero gdy w r. 1565 Filip zachęcony zapewne słabością opozycji postanawia wprowadzić do Niderlandów hiszpańską inkwizycję, stawiając pod znakiem zapytania nawet osobiste bezpieczeństwo bogaczy i szlachty, wtedy sytuacja zaczyna ulegać zmianie. Powstają plany powstania. Wśród kalwinów antwerpskich myśli się w 1566 r. o zorganizowaniu powszechnego powstania i rzezi duchowieństwa. Magnaci planują masowe zgromadzenie się w Brukseli celem opanowania dworu i uwięzienia regentki. Oba projekty nie zostały zrealizowane, pierwszy podobno wskutek sprzeciwu Marcosa Pereza, drugi wobec protestu Wilhelma Orańskiego. Projekt szlacheckiego zamachu stanu zakończył się słynnym *compromis des nobles*, jednakże przebieg akcji szlacheckiej przekonał dwory w Brukseli i w Madrycie, że opozycja magnacka nie jest w stanie zdobyć się na zdecydowaną akcję mimo niezwykle sprzyjających jej okoliczności, a mianowicie rosnącego wzburzenia ludu i zupełnej słabości militarnej dworu na terenie kraju.

I znowu Kuttner wykazuje, opierając się na korespondencji Wilhelma Orańskiego oraz na innych przekazach źródłowych, że magnaci i kalwińscy bogacze antwerpscy cofnęli się przed ostateczną decyzją w obawie przed ludem. Ten zaś nie chciał już dłużej czekać. Bezrobocie i powszechna nędza wzmoczona wskutek długotrwałych wojen z Francją i częstych trudności w związku z zamykaniem Sundu przez Danię podczas pierwszej wojny północnej, wreszcie straszny głód i drożyzna w 1566 i 1567 r. doprowadziły do wybuchu wielkiego powstania ludowego, znanego pod nazwą buntu obrazoburców. Znowu moment religijny, a niewątpliwie także narodowy nadał ruchowi potężną siłę dynamiczną. Ale wśród nieprzyjaciół powstania znaleźli się nie tylko Hiszpanie. W jego stłumieniu wzięło aktywny udział zarówno „liberalne“ stronnictwo wielkokupieckie, jak zwłaszcza możni panowie, a szczególnie Egmont i Wilhelm Orański. Nie świadczyło to zdaniem Kuttnera o ich przenikliwości politycznej. Ułatwiło bowiem sytuację rządu, który zdążył sprowadzić wojsko, by rozprawić się jednak nie tylko z powstańcami, ale także z opozycją magnacką i kupiecką. Zbliżał się okres krwawych rządów Alby.

Na tym kończy się interesująca i jakże pouczająca książka Kuttnera. Warto podkreślić niezwykle umiejętne i twórcze posługiwanie się metodą marksistowską przez jej autora. Jeszcze raz należy zwrócić uwagę na jego ogromną erudycję i pasję twórczą. Oczywiście nie wszystkie wywody są jednakowo przekonujące, zwłaszcza w sprawach ściśle gospodarczych zawodzi go niekiedy orientacja. Tak więc np. przy ocenie znaczenia importu zboża bałtyckiego do Niderlandów zawodzi go znajomość materiału źródłowego, co w rezultacie prowadzi do pewnego niedoceniaenia tego zjawiska. Podczas gdy orientuje się bardzo dobrze w sytuacji przemysłu flandryjskiego, to nie można tego powiedzieć o sytuacji w tak rozwiniętej wytwórczości tekstylnej innych terenów niderlandzkich. Jak już wyżej wskazywałem, nie uwzględnia niemal zupełnie sytuacji na wsi. Poruszam te sprawy dlatego, że wzięcie pod uwagę wszystkich tych okoliczności wzmocniłoby jeszcze bardziej siłę argumentów autora. Co się tyczy polityki kalwińskich bogaczy antwerpskich, to sądzę, że na ich wstrzemięźliwy stosunek wobec powstańczych tendencji ludowych obok obaw przed buntem biedoty wpływały także względy czysto gospodarcze; przecież rozkwit handlu w Antwerpii byłby nie do pomyślenia w razie zerwania i wojny z Hiszpanią. Ta okoliczność musiała oddziaływać także i na nastroje przedsiębiorców sukienniczych i płócienniczych w całych Niderlandach (zwłaszcza w ich części południowej), dla których Półwysep Pirenejski a także kolonie zamorskie stanowiły główny rynek zbytu. Przecież później, po wybuchu wielkiego powstania,

Holendrzy starali się za wszelką cenę utrzymać kontakty handlowe z nieprzyjacielem (tzw. *handel op den vijand*), a licencje opłacane przez uprawiających ten handel stały się jednym z głównych źródeł finansowania wojny.

Z zakresu zagadnień religijnych można by dodać, że bogaci marani antwerpscy być może również i dlatego łatwo przechodzi na kalwinizm, ponieważ nauka Kalwina była w gruncie rzeczy znacznie bliższa ich dawnej wierze — judaizmowi — niż katolicyzm. Wszystkie te drobne zastrzeżenia nie pomniejszają jednak ogromnych walorów książki. Warto by pomyśleć o udostępnieniu jej szerszym kołom polskich czytelników.

Marian Małowist

Hieronim Eugeniusz Wyckowski, *Biskup Piotr Gembicki 1585—1657*, Kraków 1957, s. 385.

W ostatnich latach stosunkowo bardzo rzadko zjawiały się na półkach księgarskich biografie postaci historycznych. W obawie przed personalistycznym ujmowaniem historii unikano tego rodzaju prac, robiąc wyjątek jedynie dla rewolucjonistów lub wybitnych działaczy postępowych. Niewątpliwie niesłusznie. Biografie są na ogół chętnie czytane przez szersze koła czytelników, poza tym biografia nie musi być ujęta personalistycznie. Dobrze napisane monografie poświęcone wybitnym osobom danego okresu pozwalają też nam bliżej poznać epokę, albowiem w oparciu o nie możemy się przekonać, jak głoszone w tym czasie hasła były realizowane.

Występując jednak w obronie tego rodzaju historii trzeba z naciskiem podkreślić, że napisanie porządnej biografii nie należy do rzeczy łatwych. Biograf musi dobrze poznać epokę, w której działa opisywana przez niego postać, musi posiadać poważną dawkę doświadczenia życiowego, znać psychologię, posiadać pewien talent pozwalający mu stworzyć przekonujący obraz opisywanego człowieka. Pisanie biografii stawia wreszcie historyka przed niestęchanie poważnym zadaniem heurystycznym, któremu w większości wypadków, jeżeli przedtem nie poznał dokładnie źródeł do danej epoki, nie podoła. Stąd też moim zdaniem nie należy zaczynać swej pracy naukowej od biografii, ale raczej kończyć ją pracą poświęconą życiorysowi jakiejś wybitnej postaci.

Wreszcie ostatnia uwaga wstępna. Wbrew zdaniu autora omawianej książki nie każda osobistość, chociażby nawet piastowała tak ważną funkcję jak biskupa krakowskiego, zasługuje na odrębną biografię, w wielu wypadkach winna takiej postaci wystarczyć notka napisana w „Polskim Słowniku Biograficznym“. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy Piotr Gembicki zasługiwał na obszerną biografię. Stawiałem je sobie przy czytaniu omawianej książki, a po jej przeczytaniu skłaniałbym się raczej ku odpowiedzi negatywnej, nie chcąc jednak opinii tej nikomu narzucać. Nawet jednak przyjąwszy założenie, że nie warto było temu biskupowi poświęcać tak obszernej i dokładnej pracy, z chwilą kiedy praca ukazała się, trzeba się zastanowić nad tym, w jakim stopniu autor wypełnił swe zadanie i czy wnosi coś nowego do znajomości tych czasów.

Zaczynając od podstawy źródłowej książki trudno nie stwierdzić, że praca mimo wielkiego i pochwały godnego wysiłku, jaki autor włożył w heurezę, posiada pewne braki. Pierwszy typ braków łączy się w pewnej mierze z faktem powstania książki. Napisana została, jak stwierdza autor, przed siedmiu laty i dopiero teraz, z przyczyn odeń niezależnych, mogła wyjść drukiem. Tymczasem jednak ukazał